

KATOLICKIE
PISMO

MAZOWIECKI

CODZIENNE

CENA
NUMERU

GR.10GR

Rok VI

Płock, środa 12 stycznia 1938 r.

Nr. 8 A

Ku jedności.

W szeregu pism polskich omawiano w obszernych recenzjach ostatnią głośną książkę dr. Alexisa Carrela „Człowiek istota nieznana”. Autor znakomity biolog, laureat nagrody Nobla, przeprowadza nie-tychymie ważną tezę, że w porównaniu do ogromu wiadomości otaczających go świecie, sam człowiek stosunkowo bardzo mało wie o sobie.

Dr. Carrel dowodzi, że nie-współmierność rozwoju nauk o materii martwej do nauki o istotach żywych jest uderzająca. Opakowaliśmy olbrzymią wiedzę, ale o sobie nie wiemy prawie nic. Zdobyliśmy wprawdzie mnóstwo wiadomości mniej lub więcej do-ślednych, ale nie potrafimy ich wiążać w jedno. Mamy aż nad-o pracowników naukowych, ale był mało uczonych, zdolnych do włożenia syntezy... Cywilizacja poszła w wadliwym kierunku, ponieważ zdobywana wiedza została nieprzepracowana w olbrzymiej ilości badań specjalnych, którym brak powiązania. Stąd człowiek nowo-życia, gubiąc się w labiryncie dociekań, zatracca swą naczelną najważniejszą drogę... Ludzie żyją fragmentami światopoglądów. I to się dzieje nie tylko w nauce, ale w życiu kulturalnym i społecznym. Podobną opinię wygłasza także dr. Sawicki:

„Człowiek nowoczesny stracił pierwotne swe zaufanie do wiedzy, i to pomimo przepysznych rozkwitów i blasku nauki. Jeżeli Kartezjusz, twórca nowożytnej filozofii, rozpoczął swe badanie ogólnym wątpliwością, było to tylko wątpliwość metodyczna, torująca drogę do pewnej wiedzy. Dziś to zwątpienie stało się rzeczywistym i zasadniczym. Sceptycyzm nowoczesny wątpi o wszystkim, nawet o najprostszych prawach myślenia, o prawach sprzeczności i dostatecznej racji”.

Przenikamy w tajniki atomów, tworzymy subtelne mechanizmy, które pozwalają nam skrócić czas przestrzeni, walczymy zwycięsko z otaczającymi nas żywiołami, izolując się od zimna, upałów i wiatrów, a nie umiemy opanować burzy, szalejącej w nas samych, nie umiemy nadać jednolitego kierunku naszej rozproszkowanej woli...

„Ta niesłychana dysproporcja — mówi Louis de Launay — pomiędzy zdobyciami w technice i wiadomościami dotyczącymi otaczającego nas świata natury a pomiędzy chaosem i niewiedzą, jakie panują w pojęciach o własnych duszach w rozstrzygnięciu decydującego pytania, czym właściwie jesteśmy — ta dysproporcja zaciążyła na wszy-

Kowalski jest już w Felicjanowie.

„Arcybrot” kozłowitów Kowalski po 18-u miesiącach pobytu w więzieniu w Rawicy w Wielkopolsce został zwolniony.

Kowalski miał jeszcze do odsiedzenia 14 miesięcy, wobec jednak nienagannego zachowania się w wię-

zieniu darowano mu resztę kary i wypuszczono na wolność.

Bezpośrednio z Rawicy Kowalski przybył do swej siedziby w Felicjanowie koło Bodzanowa. Przypuszczać należy, że rozpocznie znów konkurencyjną robotę przeciw płockim kozłowitom z Feldmanem na czele.

Na kołach czy na sankach

wybrać się do Płocka.

Ze sfer rolniczych z okolic Płocka zwracają uwagę na taką rzecz:

Wszystkie boczne drogi w powiecie są zawiązane śniegiem. Na szosach jest przeważnie dobra śnana miejscami kopna. Jedynie pod Płockiem, mniej więcej od Niegłosa na szosie śnany nie ma. Jest to teren wyżej położony, wistry śnieg zmioty.

W latach ubiegłych w miesiącu tym wyrzucano na szosę śnieg z rowów przydrożnych, aby w ten sposób umożliwić komunikację z Płockiem saniami. Czy nie należałoby i w tym roku o tym pomyśleć?

Trzeba by albo przebić drogi, gdzie leżą większe masy śniegu, albo zaśnieżyć ten kawałek szosy, gdzie

stłok przejawach naszego życia nowoczesnego”.

Już dziś zjawiają się ludzie, którzy nawołują do przeprowadzenia wielkiego bilansu w dotychczasowych zdobyciach wiedzy, którzy przestrzegają przed rozdrabnianiem specjalizacji i usiłują powiązać dotychczasowe wyniki wiedzy w harmonijną całość. Już od długiego szeregu lat ludzie nauki w praktycznym codziennym życiu idą zapatrzeni wyłącznie w swoją specjalność, obarczani nadmiarem wiadomości oderwanych od całokształtu zjawisk życia i zagadki istnienia.

I oto w tym okresie ogólnego rozproszenia prawda wiekiusta zawarta w Kościele, która ze wszystkich światopoglądów, jakie wydała ludzkość, stanowi najwyższą syntezę, może się stać ratunkiem dla nowoczesnej ludzkości.

Doktryna katolicka bowiem posiada wszelkie cechy wiedzy powiązanej w imponującą całość w problemach, dotyczących ostatecznych celów życia. Przez to nauka Kościoła, nie tamując bynajmniej wolności badań intelektualnych, może w najwyższym stopniu przyczynić się do uporządkowania całego dorobku cywilizacji w dziedzinie naukowej, kulturalnej, ekonomicznej a nawet politycznej.

„Gdyby Kościół zawierał fałsz, to prowadzone przez wieki badania

śniegu nie ma. Odpowiednie władze pomyśleć jednak powinny o tym, by komunikację z Płockiem ułatwić.

W Hiszpanii pod Teruelem trwają krwawe walki. Po pewnych niepowodzeniach powstańców zaczynają oni znowu panować nad sytuacją. Niezwykle zacięte ataki wojsk czerwonych zostały przez powstańców krwawo odparte. Czerwoni ponieśli olbrzymie straty. Czerwoni dysponują czołgami sowieckimi.

W Argentynie katastrofie uległ samolot wojskowy. Śmierć poniósł jadący w tym samolocie syn prezydenta Argentyny, Edward Justo.

naukowe — jak podkreśla dr. Oskar Heiget — wykazałyby ten fałsz już od dawna w tak jasny i dobitny sposób, że ludzkość odwróciłaby się definitywnie od tej fałszywej doktryny. Widzimy jednak wprost co innego, im bardziej bowiem postępuje rozwój nauk w dziedzinie wiedzy ścisłej, jak np. ostatnio badanie fizyków nad budową materii, tym bardziej światopogląd zawarty w nauce Kościoła katolickiego wydaje się właśnie jako najbardziej uzasadniony”.

Chcąc uporządkować życie zbiorowe ludzkości, należy wyteżyc wszystkie siły, ażeby harmonizować rozbieżne światopoglądy, zwłaszcza dotyczące naczelných zagadnień istnienia. Dlatego Kościół ze swą odwieczną nauką, która się wznosi ponad wszelkie zmienne poglądy tych czy owych grup ludzkich, stać się może w naszych czasach bardziej niż kiedykolwiek aktualny. Instynktownie wyczuwają to już narody cywilizowane, wśród których zjawiają się ludzie głębszej nauki, nawołujący świat dzisiejszy do powrotu ku syntezie, a tym samym pośrednio kierujący uwagę tego świata na źródło tej najwyższej syntezy, którą przyniósł przed dwoma tysiącami lat na ziemię Syn Boży.

(K. A. P.)

S. D. hr. Mielżyński.

W dniu 11 bm. zmarł ś.p. Ignacy hr. Mielżyński, właściciel lwna pod Poznaniem. Ś.p. hr. Mielżyński był jedną z najpopularniejszych postaci na terenie Wielkopolski. Znany i ceniony był jako gorliwy katolik (Sodalista Marianus) i ofiarny patriota.

Gdy Polska powstała do niepodległego bytu, swoim kosztem utworzył i wyposażył 26 pułk ułanów wielkopolskich i przez kilka lat był jego dowódcą.

Sam bardzo skromnych wymagań, ofiarnym był na cele katolickie, społeczne i narodowe. Postać „hrabiego z lwna” z długą piękną brodą znana była i ceniona w całej Wielkopolsce.

O wypadek łatwo.

Wiadomo, że zima to okres sportu saneczkowego. W Płocku ten sport saneczkowy wchodzi na niebezpiecznie trochę tory. Codziennie na ulicach miasta, nawet tych bardzo ruchliwych, dzieje zaczepiają saneczki u wozów czy konnych sanki i w ten sposób przejeżdżają całe ulice.

Jest to bardzo niebezpieczne. Saneczkowicze łatwo dostad się mogą pod koła wozu. O nieszczęśliwym wypadku bardzo łatwo.

Należałoby na to zwrócić uwagę i zabronić takiej formy sportu.

MIŁOWYMI KROKAMI

W Stanach Zjednoczonych katastrofie uległ samolot komunikacyjny pasażerski. 10 osób poniosło na miejscu śmierć. Ostatnio jakoś często zdarzają się katastrofy samolotów pasażerskich...

Do Berlina przybywa w tych dniach premier Jugosławii, Dr. Stojadinowicz. Niemcy do tej chwili przywiązują duże znaczenie. Czują Niemcy, że Mussolini zaczyna coś im nie wierzyć, chcą więc ściślej związać się z Jugosławią, aby w ten sposób zachować politykę rządu włoskiego.

W POLSCE.

Prasa omawia nieoczekiwane ustąpienie pułk. Koca ze stanowiska O. Z. N.

Naogół prasa anuje przewidywania, że OZON. pojdzie obecnie więcej na lewo.

W Bieleku na Śląsku na miejscowego Sędziego Dyryca napadło na ulicy dwóch żydów. Zalanemu krwią sędziemu przybyło z pomocą dwóch oficerów. Jednego z napastników aresztowano, drugi uciekł. Napad ten nastąpił podobno w związku z wyrokiem, jaki w pewnej sprawie przed kilku dniami wydał sędzia Dyryca.

Biskup Przeździecki o 75 roczn. Powstania Styczn.

Wobec przypadającej w dniu 22 b. m. 75 rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego, J. E. Ks. Biskup Dr. Henryk Przeździecki, ordynariusz diecezji Podlaskiej, wydał do swego duchowieństwa orędzie pasterskie, w którym m. in. pisze:

„Bohaterstwem wprost była walka z bezwinną Rosją. Miłość jednak nie cofa się przed największym nawet wysiłkiem. Członkowie powstania styczniowego rozumieli, że Rosja może zgromić ich szereg, lecz zdawali sobie sprawę, że nawet ich rozgromienie — to zwycięstwo, ponieważ sam fakt powstania i we współczesnym im pokoleniu i w następnych spotęgno ducha umiłowania Ojczyzny i ducha największych dla niej ofiar i nie pozwoli zaprzestać pracy nad odzyskaniem wolności, dopóki ta wolność Ojczyzny nie będzie odzyskana. Rozumieli, że

czynem powstania, tym głosem wielkim, protestują wobec świata całego, że Polska nie zgadza się na jej rozbiór i niewolę. Chociaż wielu z nich padło na polach bitew, chociaż wielu powieszono, zesłano na Sybir — współrodacy ich ducha powstańców wzięli w siebie i tym duchem żyli. Zdobywali się na ofiary dla Ojczyzny i doczekali się chwili jej wolności. Ojczyzna jest i będzie zawsze wdzięczna uczestnikom powstania”.

Ksiądz Biskup poleca Duchowieństwu, by w dniu 22 stycznia b. r. we wszystkich kościołach diecezji podlaskiej odśpiewało „Te Deum laudamus” wraz z modlitwą za Ojczyznę i „Boże coś Polskę”, a następnie, by odprawiło żałobne Msze św. za spokój dusz powstańców.

Mussolini o zasługach duchowieństwa katolickiego.

W Rzymie odbył się zjazd duchowieństwa katolickiego z całych Włoch. Skorzystał z tego Mussolini i zaprosił do sali królewskiej pałacu weneckiego 60 biskupów i 2000 proboszczów włoskich, którzy położyli specjalne zasługi dla rozwoju rolnictwa.

Po przemówieniach powitalnych zabrał głos Mussolini, podnosząc na wstępie historyczną dla Włoch doniosłość zgromadzenia w pałacu weneckim tak wielkiej liczby kleru. Pojednanie Włoch ze Stolicą Apostolską, mówił Mussolini, było najgorętszym życzeniem obecnego Papieża, ku któremu zgromadzenie powinno skierować obecnie swoje myśli. Dzięki temu pojednaniu ze stolicą Apostolską rozwinęła się współpraca, która daje i dawać będzie coraz lepsze wyniki. Przypomniawszy wielkie zasługi biskupów i niższego duchowieństwa, poniesione w najcięższych okresach dla państwa włoskiego, Mussolini pochwalił pracę

duchowieństwa nad rozwojem rolnictwa, po czym wezwał obecnych, aby współpracowali w kampanii przeciw niezdrowemu rozrostowi miast celem należytej proporcji pomiędzy ludnością wiejską a innymi klasami społecznymi. Mówca wezwał również obecnych, aby walczyli o liczną rodzinę włoską. Ponieważ tylko liczytny rodzinom zawdzięcza się siły zapewniające zwycięstwo.

Sprawa gen. Żeligowskiego w Sejmie.

Na czwartek dn. 13 b. m. zwołane zostało posiedzenie sejmowej komisji wojskowej. Na porządku dziennym tego posiedzenia znajduje się projekt ustawy o powszechnym obowiązku wojskowemu.

Na posiedzeniu tym znajdzie zapewne swój epilog konflikt między 16-oma członkami komisji wojskowej a gen. Żeligowskim w sprawie ustosunkowania się tego ostatniego

Powitanie powracających na Wiarę Ojców.

Wychodzące w Łucku „Życie Katolickie” wobec powrotu na łono Kościoła katolickiego prawosławnych w Łanowcach, pow. krzemienieckiego, pisze, że dotąd na Wołyniu zdarzały się wypadki powrotu na Wiarę Ojców jednostek lub rodzin, których przodkowie byli katolikami, lecz pierwszy to raz złożyło wyznaczenie Wiary katolickiej razem 36 rodzin, liczących 116 osób.

Do nich zwraca się „Życie Katolickie” z takim powitaniem:

„Po całej Polsce gazety rozniosły wiadomość o waszym powrocie. Cała Polska katolicka cieszy się z tego wydarzenia, cała was do serca swojego garnie. Oby wam przy tym sercu było dobrze! Obyście odczuli, co to znaczy po długiej tułaczce wrócić między braci! Oby działo się wami na tamtym świecie mieliście pociechę, że błąd ich został naprawiony!”

Samolot na F. O. N.

W ogólnej akcji społeczeństwa w kierunku dozbierania naszej Armii nader pracowity udział bierze Centralny Związek Plantatorów Tytoniu Rz. Pol. w Warszawie, który w drodze dobrowolnych składek zebrzał sumę 30.000 zł, którą przeznaczył na zakup samolotu dla Armii.

do znanego okólnika premiera Sławoj-Skłodkowskiego na temat stanowiska marsz. Śmigłego-Rydza w hierarchii państwowej.

Dużo się mówi — jak twierdzi „Czas” — o roli, jaką w akcji przeciwko gen. Żeligowskiemu odgrywa wicemarszałek Miedziński. Podobno działalność jego w tej sprawie miała nawet wywołać pewne zastrzeżenia marsz. Cara.

Nie wiecie sami, jak wielkie rzeczy dokonaliście. Wyście da przykład, co powinni zrobić Polacy, oderwani od swego Kościoła i zrodzeni przez uciek carski. Pójdzie tym przykładem jeszcze niejedna Półka nie tylko na Wołyniu, ale i w Wileńszczyźnie i na Podlasiu i na Polesiu — wszędzie, gdzie ślady ucisku carskiego w postaci wychowanych w prawosławiu Polaków. A Wam cześć i zasługa, że tę drogę pokazali!”

Wzorowy przedsiębiorca z robotnikami na audyencji u Ojca św.

Ostatnio Ojciec św. przyjął na audyencji dwa tysiące pracowników zakładów przemysłowych Marzotto w prowincji Wenecji przybyłych dla złożenia hołdu Papieżowi pod wodzą swego poddawcy. Marzotto ofiarował Ojcu św. piękny album, ilustrujący życie jego i jego rodziny, i poważną sumę na potrzeby Kościoła. Ojciec św. gratulował wielkim przemysłowcom rozwoju jego zakładu a jeszcze bardziej pomocy, którą okaz starcom i dzieciom, zakładając dla nich zakłady wychowawcze i przytulnie swoich przedsiębiorstw. Następnie zwracając się do również obecnych na audyencji około dwustu par nowożeńców stawiał przed nimi cnotę pracy i podkreślał znaczenie rodzin zarówno nowych jak i starych, stawiając za przykład Marzotto ojca ośmiorga dzieci.

Już się zaczęło.

Granice polsko-rumuńską Śniatyniu przekroczyli kupcy i drowcy, którzy dotychczas mieszkali w Bukareszcie i Czerniowcach. W skutek ostatnich zarządzeń antydowskich zlikwidowali oni przedsiębiorstwa i przenieśli się do Polski.

Marian WIERNIEWICZ

7

(Magnuszewo)

Starosta i mandaryn. Smok i sarmata.

Ze sklepów i sklepików buchają wonie i smrody: kadzidlano trocizki, spalane na każdym kroku przed ołtarzykami przodków, każdego chińskiego loomu, zapachy korzennych przypraw, owoców, kwiatów, janki eksponują zeznialne mięso, wprost padlinę, a sklepy spożywcze różne postacie i smrody produktów wprost koszmarnych dla Europejczyka. W Chinach nie się nie wyrzuca, zjada się wszystko, do jadanych karaluchów „grille” włącznie. Zaledu jest głodnych pch — zamoło żywności.

Szary człowiek chiński nie wie, co to zmienia białoznocy i ubrania. Latem nosi swe niebieskie łachy, póki nie zaczynają spadać zeń skutki zimy. Zimą, gdy mrozy ściskają, nakłada jedno wataowane ubranie na drugie. Natężenie mrozu określa ilością wdzianych ubrań. Najgorzej jest mroź „na pięć ubrań”. Na noc nie zdejmują się nic. Zbytecznym chyba rozwodzić się nad tym, jak taki obywatel cuchnie i jak jest zawieszony.

P. Appellius podpatruje taką scenkę uliczną. Przed mieszankiem generała stoją w heratycznej pozie

na haczość dwaj żołnierze. W pewnej chwili jeden z obrońców rzeczypospolitej odstawia karabin i rozpoczyna zaciekłe polowanie po wszystkich zakamarkach swego umundurowania. Zakłócające pełnienie obowiązków insekty chwytane są z niesłychaną wprawą i metodą i bez sądu skazywane na śmierć. Gilotyne zastępują żęby rycerzka. Skończył... podjął karabin. Zamarał w bez ruchu czujnej straży nad swym wodem. Wolną ręką ma kolega...

Byłoby jednak zaadniczym błędem, gdybyśmy z tych spraw chcieli wyciągać wnioski o kulturze mas chińskich, biorąc za miernik nasze powiedzonko o mierzeniu kultury ilością zużytego mydła. W Chinach nawet nęda nie jest abnegacją, a prawie zawsze filozofia i minimalnością potrzeb. Wielu rzeczy chińczyk poprostu nie widzi i nie odczuwa. Natomiast z byle czego umieją się cieszyć i zapalać. I znowu nie jest to prostota dziecka, a tylko skłonność do medytacji, finezja i wyrafinowanie.

A dla poparcia tej tezy niech mówią zresztą same za siebie tytuły na chybili trafili wybrane ze spisu rozdziałów książki: „Obiad w restauracji Chińskiej”, „Od zmagania się marszałków do tryumfu Czang-Kaj-Czeka”, „Marsz chiński”, „Tron świekry i ulicznice Sun-Jat-Sena”, „O cesarzu, który nie chciał

umrzeć”, „Hotel kandydatów do sekwestru”, „Noc Wielkanocna z piratami”, „Tawerna generałów”, „Mocarstwa na szachownicy Dalekiego Wschodu”.

Wreszcie rozdział XLI-szy „Wielki dramat białego człowieka”. — Berło prymatu świata chwyci się w rękach białej rasy. Punkt ciężkości ludzkości grawituje... Klęskę może powstrzymać jedynie fakt, że Azja wytworzy w sobie nowe wartości, już nie zaborczo-bojowe i kupiecko-kolonizacyjne, a duchowe i intelektualne. Jeśli z najeźdźcą potrafi się stać nauczycielem.

Barwne sugestywne opisy przewijają się na wszystkich prawie 339 stronach tej ciekawej książki.

Pokój za sklepem chińskim. Brud. Pajęczyny. Odór „pipi” i czegoś gorszego. Na jedwabiu wypisany werset z Konfucjusza upstrzony przez muchy. W kącie porcelanowa waza, pięknej barwy. Wspaniałe dzieło sztuki między śmieciami i rupieciami domowymi. Z sufitu zwisa sześć ośmiokątna mistyczna lampa chińska, rzucająca krąg żółtawego światła na wielki stół z tekowego drzewa. Brud i lata nadady drzewu olśnistej politure, miękką w dotknięciu, przyjemną dla oka.

Naokoło stołu zgromadziło się trzydzieści osób, mieszających się niewiadomo jak na ciasnej przestrzeni. Mieszcza się jednak jakoś

i to wygodnie. Śmieją się, palą, rozmawiają i poruszają się wygodnie swobodnie. Chińska elastyczność. Na stole zrobiono z kłoczków prostokątne ogrodzenie. W jednym kącie tego ogrodzenia leżą kupki monet miedzianych. W drugim kąt stoi szklane pudełko, w którym maza się i lazi po ściankach dziesięć karaluchów. Każdy karaluch ma w grzbiecie kolorową kropkę. Są to wyścigowcy. Każdy z widzów stawia na jednego z wyścigowców kupkę sapek. Gdy wszystkie karaluchy już zostały obstawione, star chińczyk o czacie z kości słoniowej i bródce ze sztucznego jedwabiu od suwa pokrywkę pudełka i wypuszcza wszystkie dziesięć karaluchów. Insekty korzystają z tej sposobności i rozkładają się po całym ogrodzeniu, nie zdając sobie z tego sprawy, że na ich małych łapkach trzydziestu ludzi postawiło swe krwawe pracowane grosze. Karaluchy spacerują naprzód i w tył, na lewo i na prawo, zatrzymują się, snują, przechodzą z jednej strony na drugą, kręcą się w kółko, kłocą między sobą, zbierają się w grupki, zasypiają. W niektórych miejscach zdradziecka ręka ludzka umieściła kropkę płynu, w którym nieostrożny lub zuchwały karaluch mógł ugrzęznąć i będzie potrzebował całej swej energii, aby się wydobyć, a zatem stracił czas. C. d. n.

KRONIKA PŁOCKA

KALENDARZYK.

Środa 12.I — Arkadiusza.
Czwartek 13.I — Leoncjusza.
Piątek 14.I — † Hilarego.

Biblioteka Parafialna (Dobrzyńska 5)
otwarta codziennie w dni powszednie od
godz. 5 do 7 wieczorem.

Dyżury aptek

Środa 12.I — apt. Lipińskiego,
Czwartek 13.I — apt. Smigieskiego.

Wiadomości potoczne

× **Dziś o godz. 10.30** przed południem, a nie po południu, jak mylnie wydrukowano we wczorajszym n-rze „Głosu”, nastąpi inauguracyjny kongres Związku Misyjnego Duchowieństwa w Poznaniu, transmitowana przez radio. Przemówienie inauguracyjne wygłosi J. E. Ka. Arcybiskup Nowowiejski.

× **Serieczne „Bóg zapłać”** za bezinteresowne odegranie w Domu Katolickim w ubiegłą niedzielę sztuki p. t. „Popychadło”, składamy tą drogą p.p.: Obrębskiej Krystynie, Toniażewskiej Weronice, Krzywkowskiej Janinie, Dobrowolskiej Irene, Gorzkowskiej Marii, Grudewiczównie Zofii, Sochockiej Michałinie, Góreckiemu Tadeuszowi, Rzemisławskiemu Eugeniuszowi, Garbunowiczowi Wacławowi, Borowskiemu Wojciechowi, Cichockiemu Stefanowi, Toroniewskiemu Stanisławowi, Dobrowolskiemu Janowi, Sporeczykowskiemu Bogumiłowi, Przędzińskiemu Janowi.

Zarząd Stow. Najw. Sakr.

× **Rozpoczęcie kursu dla podkuwaczy.** W nadchodzący poniedziałek rozpocznie się następny z kolei miesięczny kurs dla podkuwaczy koni, zorganizowany przy Powiatowej Leśnicy Zwierząt w Płocku.

Na kurs zgłosiło się już około 25 kandydatów, kowali z różnych powiatów woj. warszawskiego i innych sąsiednich.

Kurs ten, jak i poprzednie, będzie bezpłatny.

× **Egzaminy dla eksternów** na świadectwo z 6 klas gimnazjum dawnego ustroju odbędą się w gimnazjum państwowym im. Władysława Jagiełły jeszcze w 2 terminach: w lutym i w czerwcu b. r.

W czerwcu odbędą się te egzaminy po raz ostatni. Podania o dopuszczenie do egzaminów w lutym można składać w Dyrekcji gimnazjum do dnia 24 lutego b. r.

× **„ZIEMIA BŁOGOSŁAWIONA”.** Jesli ktoś ma wątpliwości, czy film jest sztuką — niech zobaczy film „ZIEMIA BŁOGOSŁAWIONA”. Wczoraj, spędzony na tym filmie, to już nie tylko rozrywka, — to prawdziwe, głębokie przeżycie artystyczne. Z interesującą powieści Pearl Buck — zrobiono film na miarę dzieła Knuta Hamsuna, pełny i dostojny, wstrząsający w swym realizmie. Takie filmy widuje się na ekranie naprawdę niezwykle rzadko.

Film „ZIEMIA BŁOGOSŁAWIONA”, wyświetlany będzie w tych dniach kino „Nowości”.

× **Wspaniały film wiedeński.** Od dziś kino „Stinks” rozpoczyna wyświetlanie pięknego filmu wiedeńskiego p. t. „STILWEL”, reżyserii słynnego Waltera Rejscha z Lili von Hohenberg i Fred Hennings w rolach głównych.

Zjazd Diecezjalnej Rady Akcji Katolickiej.

Dla rozważenia dorobku prac Akcji Katolickiej w naszej diecezji oraz dla ustalenia nowych wytycznych i kierunku dalszych prac, odbędzie się dn. 18 i 19 stycznia do roczny Zjazd Rady Akcji Katolickiej naszej diecezji w Płocku.

Warto sobie przy tej okazji przypomnieć, kto wchodzi w skład Rady Diecezjalnej Akcji Katolickiej w naszej diecezji.

Przed wszystkim: Generalny Asystent Akcji Katolickiej, którym jest J. E. Ka. Biskup L. Wetmański, Prezes Diecezjalnego Instytutu p. szamb. E. Płoski i dyrektor Ka. dr. Cz. Kaczmarek. Dalej należą do Rady Diec. A. K.: prezesi, sekretarze generalni i asystenci kościelni Stowarzyszeń A. K. (central diecezjalnych), prezesi i asystenci kościelni Dekanalnej A. K. wszystkich dekanatów diecezji, kierownicy diecezjalnych organizacji religijnych, przewodniczący(e) diecezjalnych organizacji inteligencji katolickiej oraz redaktorzy pism diecezjalnych.

Wszystkie więc osoby, stojące na czele ruchu katolickiego społecznego w diecezji, zjadą się z całego jej terenu w przyszłym tygodniu w Płocku, aby obradować nad zagadnieniami pracy w A. K. w przyszłości po zbadaniu dokładnym potrzeb i bolączek chwili obecnej.

Jedną z największych takich potrzeb jest właśnie poznanie sposobów rozwiązania problemów społecznych w duchu katolickim, wyrobienia we wszystkich członkach A. K. katolickiego światopoglądu na tę sprawę. Dlatego też, poza sprawami ściśle organizacyjnymi, jak sprawozdania i program pracy, wygłoszone będą referaty, obejmujące dokładne rozważenie sprawy robotniczej na dwóch odcinkach: stojącym w ścisłym ze sobą związku — miejskim i wiejskim, oraz wykłady na tematy oświaty i wychowania społecznego.

Referat pierwszy: „Problem stanu miejskiego robotniczego w Polsce na tle encyklik papieskich społecznych” — wygłosi p. mecenas Kaczorowski z Warszawy, znawca równo spraw robotniczych, jak i ducha oraz praktyki A. K.

Będą się mogli słuchacze zorientować w obecnych możliwościach organizacji ruchu robotniczego w Polsce w duchu katolickich zasad społecznych. Będzie przy tym wchodził w rachubę zarówno robotniczy ruch zawodowy, jak i działalność

robotniczych zrzeszeń oświatowo-kulturalnych.

Rozpatrzonej też będzie kwestia tej sprawy z A. K. i możliwości działania w kierunku A. K.

„Zagadnienie służby folwarcznej” — będzie referował zlotousty mówca, znany już dobrze na terenie naszego miasta p. prezes Dekan. A. K., Kaz. Zółtowski z Miączyzna.

Wprowadzenie robotnika rolnego w orbitę A. K. oraz w życie społeczne i obywatelskie jest koniecznością doby dzisiejszej, gdyż robotnik rolny powinien poczuć się czynnym członkiem Kościoła, oraz pełnowartościowym obywatelem państwa polskiego.

Dnia następnego 19 stycznia, referat: „O roli pracy kulturalno-oświatowej w wychowaniu społecznym” — wygłosi p. J. Stemler, dyrektor Polskiej Macierzy Szkolnej, jeden z najbardziej cenionych w Polsce pedagogów. Referatu tego oczekują wszyscy członkowie Rady z ciekawością.

Ostatni wreszcie wykład Ka. dr. Marlewskiego, dyrektora Archidiecezjalnego Instytutu A. K. diecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, będącego znawcą głębokim, a zarazem wybitnym praktykiem zagadnień A. K. — ujmować będzie sprawę wychowania społecznego w ramach A. K.

Ceny zboża i ziemiopłodów.

W ubiegły wtorek na rynku zbożowym w Płocku płacono za 100 kg pszenicy 29 zł, żyta 22 zł, jęczmienia 18.50 zł, owsa 18.50 zł, ziemniaków 4.40 zł.

Dowóz zboża nadal mały. Tendencja na zmniejszenie duża, na pozostałe zboże słaba.

Czytamy!..., czytamy! Ale co?

Zaroili się i rozbrzmiały serdecznie gwarem korytarze, klasy, pracownie i świetlice szkolne.

Święta, chwila radości w gronie rodziny, a po tym zabawy. Jednak wszystko ma swój koniec. I święta się skończyły.

Siódma klasa wróciła w komplecie i już dziś spędza wieczór w szkolnej świetlicy.

Grają, bawią się, ale nie czytają, pomimo zaproszeń uprzejmego kolegi gospodarza.

Nawet Stach, zwany „Profeso-

Z Mazowsza Płockiego.

(Własne korespondencje „Głosu Maz.”)

GOSTYNIN.

„Jasolka”. Tulejsza młodzież katolicka zorganizowana wystawiła ostatnio w sali Remizy Strażackiej tradycyjne „Jasolka”. Widowisko to grane było 4 razy i zawsze cieszyło się wielkim powodzeniem.

„Gwiazdka” wśród dzieci. Ochronka Parafialna, prowadzona w Gostyninie pod opieką ks. dziekana Kaczyńskiego, urządziła ostatnio w sali Remizy Strażackiej „wieczór gwiazdkowy”. Program wieczoru wypełniły piosenki z ochronki. Kierowniczka ochronki dużo włożyła w przygotowanie tego wieczoru pracy, ale też „wieczór” wypadł ku ogólnemu zadowoleniu licznie zebranej publiczności.

STAROŻEBY, pow. płocki.

Tajemnicy i nagły zgon. W ubiegłą sobotę po południu we wsi Włoki, gm. Starożebry, zmarł nagle przy rżnięciu sieczki 38-letni Jan Dominiak.

Przyczyna tajemniczego zgonu Dominiaka narazie nie ustalona.

GRABIN, gm. Starożebry.

Dnia 9 b. m. o godz. 10 rano na polach majątku Wempity pod lasem został postrzelony z fuzji Józef Stańczak, mieszkaniec wsi Grabin gm. Starożebry.

Stańczak odniósł szereg ran na głowie, plecach i nogach od struty z fuzji.

Dochodzenie ustaliło, że Stańczaka postrzelił gajowy maj. Wempity, Jankowski, na ile podobno kłusownictwa.

ROGOWO, pow. płocki.

W ubiegłą niedzielę, na krótko przed nabożeństwem, we wsi Rogowo, pow. płockiego zginął tragiczną śmiercią na wiatrak 56-letni Józef Pyrk.

Oto w chwili, kiedy wiatrak był uruchomiony, pas lewatora uderzył w głowę J. Pyrkę tak silnie, że temu roztrzaskał głowę. Śmierć nastąpiła natychmiast. Wypadek ten w okolicy różnie jest komentowany.

Ruch w Miejskiej Bibliotece Publicznej.

Miejska Biblioteka Publiczna w Płocku, otwarta w dniu 15 listopada ub. r., do 31 grudnia wykazała następujący ruch statystyczny:

W dniu 31 grudnia ub. r. Biblioteka liczyła 429 czytelników. Według zawodów liczba ta przedstawia się następująco: robotników 129, rzemieślników — 122, pracowników umysłowych — 62, młodzieży niezatrudnionej zawodowo — 116.

Wśród zarejestrowanych czytelników przeważają mężczyźni. Na 429 czytelników przypada 108 kobiet. W okresie sprawozdawczym t. j. od chwili uruchomienia (15.XI) do 31 grudnia ub. roku bibliotekę odwiedziło 3415 osób. Wypożyczono im 3806 książek, w tym: beletrystyki dla młodzieży — 176, dla dorosłych — 3416 i naukowych 204 książki. Największą poczytnością dotychczas cieszą się dzieła: Sienkiewicza, Żeromskiego, Prusa, Rodziewiczów-

ny, Kossak Zofii, Makuszyńskiego, Wańkowicza, Dostojewskiego, Lepeckiego, Kraszewskiego, Zarzyckiej, Maya, Wernego, Curwooda, Londona, Henry'ego, Leblanca, Vicki Bauma.

Książek przy otwarciu biblioteki było 1863, przybyło w tym czasie 50.

W grudniu przeciętna ilość dzienna odwiedzin wynosiła 112, przy 122 wypożyczeń. Liczba czytelników codziennie wzrasta. By jednak biblioteka mogła spełniać całkowicie swe zadanie kulturalno-oświatowe, zachodzi potrzeba jak najwcześniejszego uruchomienia czytelników i to nie tylko z tego względu, że domagają się jej czytelnicy, ale przede wszystkim dla wychowania czytelnika, by mógł świadomie i celowo kierować się w wyborze lektury.

rem” lub „Molem książkowym” nie czyta. Wszedł, rzucił kolegom „ezolem” i siada przy stole obok pieca.

A to ciekawe, co?... Pewnie powiecie, że po świętach humor stracił? Tak się istotnie wydawać mogło, ale w rzeczy samej, tak nie było. Chce wzbudzić zainteresowanie i popyt na pisma, zacząłem je przegłądać. Cel swój osiągnąłem, bo wkrótce zbliżył się do mnie Stach i rozpoczęliśmy pogawędkę, z której dużo się dowiedziałem o siódmoklasistach i ich zamiarach.

„Dlaczego nie czytacie?” — pytam.

„Bo nie ma co” — mówi Stach, śmiejąc się, — a to, co widzisz, to stare i „nie nasze”.

No, tego już nie rozumiem... „Iskry”, „Młody zawodowiec”, nawet „Płomyk”, a tu nie mają co czytać...

Wreszcie mój rozmówca wyjaśnia mi, że klasa VII, to morowe chłopaki, ale lubią to, co nowe, co młode, czynne i piękne. I teraz rozumiem Stacha i jego kolegów, a odchodząc dałem im przekaz i numer okazy „Orląt”, pisma, którego dewizą jest: — „Przyszłość i potęga Polski — to my!” „Wiara w Nią — to wiara w nas!”

Zegnając ich wiedziałem, że dewizę tę zrozumieją, bo w swych gorących sercach mają Polskę wielką i szlachetną.

Jerzy Radnarski.

Polska drugim państwem

pod względem gęstości zaludnienia.

Niemiecka „Essener Allgemeine Ztg.” w artykule, poświęconym zagadnieniom kolonialnym, omawia gęstość zaludnienia poszczególnych państw.

Na pierwszym miejscu stoją pod tym względem Niemcy (143,6 mieszkańców na 1 km. kw.), dalej idzie Polska (88,1), a później dopiero Japonia (61) i Chiny (45,2).

Najrzadziej zaludniona jest Brazylia, gdzie na 1 km. kw. przypada tylko 5 mieszkańców. Dziennik poświęca uwagę kwestii zmniejszenia się gęstości zaludnienia Włoch przez zdobycie Abisynii ze 137,7 do 13,5, oraz Japonii dzięki Mandżukuo, które, jak mówi artykuł, stanowi wprawdzie oddzielne państwo, lecz znajduje się pod gospodarczym i politycznym wpływem Japonii.

Autor kończy swe uwagi stwierdzeniem, że zwrot Niemcom ich dawnych kolonii obniżyłby gęstość

Min. Beck wygłosił dłuższe przemówienie na sejmowej komisji zagranicznej. Omówił położenie międzynarodowe i pozycję Polski, przedstawił stosunek polskiej polityki zagranicznej do innych państw.

OFIARY.

Na Patronat nad Młodzieżą Akademicką zamiast biletu na bal Akademicki składają Władysław Sowiński z Małej Wsi zł 5.

Na L. M. i K. oddział w Płocku zamiast biletu na bal Ligi M. i K. składają Władysław Sowiński zł 2,50.

Na L.M. i K. zamiast biletu na bal L.M.K. zł. 250 złożył ks. kan. Z. Mosiński.

zaludnienia ze 143,6 na 23,6 mieszkańców na 1 km. kw.

Paragraf chrześcijański

w Syndykacie Dziennikarzy Wileńskich.

W Wilnie odbyło się walne zgromadzenie członków Syndykatu dziennikarzy wileńskich, na którym dokonano wyboru nowych władz na rok 1938.

Walne zgromadzenie Syndykatu dziennikarzy wileńskich na podstawie art. 17 statutu zmieniło art. 5-ty, uzupełniając go punktem, że członkami Syndykatu nie mogą być żydzi i osoby pochodzenia żydowskiego.

PRZY WŁOSÓW WYPADANIU, ŁUPIEJU, ŁYSIENIU STOSUJE SIĘ
MYDŁO CHINOWO-CHMIELOWE
I ESENCJĘ CHINOWO-CHMIELOWĄ
GAŚCICKIEGO (KOSUTKIEH)

Czy Związek Ziemiaków zostanie wyeliminowany

ze Zw. Izb i Organ. Roln.?

Agencja P. A. A. donosi z dobrze poinformowanych kół drobnorolniczych, że specjalna komisja, pracująca nad zmianą statutu Związku Izb i Organizacji Rolniczych, miała wypowiedzieć się za wyeliminowaniem Związku Ziemiaków z wymie-

nionej instytucji, a przynajmniej z sekcji organizacji rolniczych. Jak wiadomo, prace komisji prowadzone są w kierunku zwiększenia wpływu drobnego rolnictwa na działalność i skład władz Związku Izb i Organ. Roln.



Ogłoszenia drobne.

Dwa pokoje z kuchnią, wygodnie w nowym domu, do wynajęcia. Wiadomość w Administracji „Głosu”.

Pokój z oddzielnym wejściem do wynajęcia zaraz. Ul. Zdunowska 10 m. 2.

Pokoje do wynajęcia: Grodzka nr. 13 m. 2.

Dom do sprzedania. Płock, Bielska 37, właściciel. Gotówka 18 000. Pośrednicy wykluczeni.

Potrzebny pisarz-magazynier

rutynowany, kawaler — do majątku Grodkowo p. Wyszogród.

Potrzebny mechanik do maszyn rolniczych i elektrycznych, na ordynaryj. Zgłoszenia: maj. Grodkowo p. Wyszogród.

Biuro Pośrednictwa Pracy poleca wykwalifikowane wychowawczynie, sklepowe, pokojówki, kucharki i służące do wszystkiego. Sienkiewicza 20.

Najtaniej i w dobrym gatunku!

Platery; galanteria Szkło Porcelane, Fajans, Emalię, Aluminiów, Naczynia kuchenne, łożka, materace, umywalnie, wyzmaczki, wózki dziecięce, łyżwy, sanki i narty
polecają

w Płocku A. SIECIŃSCY Grodzka 9.

Komplet nart zł. 14,85

Bolesław Serejko.

Z PAMIĘTNIA.

Wyniesienie i upadek melameda.

Za okupacji rosyjskiej był melamedem w jednym z prowincjonalnych miasteczek Mazowsza. Chodził w wywiechtanym długim lapserdaku, nosił brodę i wielkie niedbale, brzegami wypływające wąsiki, twarz ozdabiał szerokie „pejasy”. Kończył cajoowych spodni wchodził w rozdzawione choleisza zrzucał buty, a głowa nigdy nie rozstawała się z ortodoksyjną czapą. Co dzień o świcie zrywał się z pod różowej kraciastej pierzyny, pośpiesznie się ubierał i biegł do bożnicy na modlitwę. Nakładał szaty rytualne, głosił szemał i szybko się kiwał. Po modlitwie składał przybory święte do aksaminnej torby, którą ciemnym szmurem ścigał i zawiązywał. Wracając zawsze w towarzystwie współwyznawców, głośno rozprawiał z nimi o sprawach bieżących i mocno gestykulował. Mieszkał w smrodliwym wąskim zaułku, wiecznie zaśmieconym i usianym w „szachownicę” kupkami kału. Zmurszała u podwalin drewniana chałupinka, kryta falistą zezerniałą dachówką, stanowiła bezsprzecznie jego własność,

odziedziczoną po przodkach. Jednoizbowy dom ten, był zaopatrzony w kamienne nierówne progi, glinianą sien i przepierzony do połowy pokój. Obie ubikacje pozbawione były lufek i okiennych zawieszów. Ramy na gluchę przybito gwoździem, a brudne zarosłe po bokach zielenią okienka nie dbano. Podług co dzień zrana posypywano żółtym piaskiem ze względu na małe dzieci. O wietrzeniu przedzielonych izb nie mogło być mowy, wobec czego przesiątki one wylatywały gnieźdzące się tu liczne rodziny z mieszanymi z przygotowywanym jadem i siekanej cebuli, zjadanego obficie szczypioru, smażonym gęsim szmalcem, parą rybą, zaleźnię od przynoszonych produktów. Świeże rybki na „szabas” dostarczali w obfitości urwipolcie od gojów, którzy brodząc co dzień po kolana w rzecznej wodzie, łowili na „muchę” oklejki czy bloje, niszcząc przez skrzela żywy towar na sznurki i pod wieczór nieśli do stałego odbiorcy na sprzedaż. Wpadł nieraz im „dydek” lub „dycha” za całodzienną natężoną pracę a liczna rodzina melameda miała smakowite kolęty i żupę do wieczora sobotniego. Zapobiegliwy Moszek z Habinką dbali o blyk mościężnych lichtarzy i rzęście łojowe oświetlenie piątkowego biesiadnego stołu. Część przegrodzonej izby zaj-

mował cheder. Umieblowanie klasy było nader prymitywne: pod nierównymi niebieskawymi ścianami stały wysokie czteronożne ławy, a na środku salki nigdy nie myty stół, na którym leżała potrzebna linia, go-dło szkolnika.

Po skromnym posiłku melamed zatałwiał na miejsce sprawy bieżące, powierzając w chederze czasowe zastępstwo żonie, niewieście chorośliwie nerwowej i swarliwej. Niemalże rozczochrana i „zapędzona” o skrzywionej na głowie i występięcej peruce, z pod której wylazły wytydlwie kosmyki własnych włosów, co chwila odruchowo lała lub uspakajała radośny harmider zbierającej się do nauki dziatwy. Sza, sza! szaaa! lub lamentowała Aj, waj, mijer, Aj, waj — mi-ier! A gdy wpadała w pasję, wołała zapamiętałe: A chabs dy krenk! A, draj szware jure, A, cholere dy chabs dy krenk! Ale dzieci nie sobie z przekleństwem Sury nie robiły. Halasy takie co dzień trwały do przybycia melameda, który otwierając drzwi już od progu wołał sza! sza! Sztyll!

Surecia momentalnie zniknęła z własnymi dziećmi za przepierzniem, szajgając obiadławy ławy i w chederze — jak makiem zasiał. Ostropiale głowiaty dzieci były wiecz- nie przykryte czapkami. Z pod wytartych mycek wystawały nigdy nie

obcinane pejasy, zwane częstokroć białymi koralikami gnid. Z braku oparcia majtaly nieregularnie nabrzmiałymi omdlałymi nóżkami. Co chwila wycierali „zaślinione” nosy o rękawy ubrań lub robili nosem „głęboki wdech” z nieodzownym furkaniem. Zginaly słabe plecy i beznamiętnie powtarzali za melamedem: gimel - talef - gimel - talef...

Srogi nauczyciel, ująwszy linę w zylastą rękę, trząsał nią o stół i nazywał nowe litery. Piskliwe elawy chórem odpowiadały. W piątek wcześniej kończył zajęcia i spieszył do straganów po datki na „szabas”.

A było komu dać jeść! Jehowa błogosławił. Posiadał wiele obfitych za-datek na dalszą drogę życia. Ożenił się niegdyś, mając lat 18. Ma dziś czterech synów i dwie córki. Najstarszy kończy Talmud - Torę i wstępuje do szkoły rabinackiej w Górze Kalwarii. Habina z Moszkiem założyli obok szkoły straganik z lako-ciami i obwarzankami. Sprzedają makagigi, długie różowo-białe mię-towe cukierki, gwizdawkę, pierni-ko-wie konie i gwiazdy smarowane lu-krem i posypywane makiem, pestki z bań i słonecznika, a latem kwas chlebowy, rodzynkowy, lemoniadę i wodę sodową. Abramek uczy się w chederze, reszta kręci się po uczelni.

C. d. n.

CENY OGŁOSZEŃ: za jeden wiersz m/m. na stronie tytułowej 30 groszy, w tekście 25 gr, na stronie ostatniej 10 gr, w ogłoszeniach drobnych słowo 10 gr, najmniejsze ogłoszenie 1 zł. Nekrolog od wiersza m/m. 20 gr, w tekście 15 gr. Prenumerata miesięczna z przesyłką do domu 2,50 zł.

Redakcja i Administracja: Płock, ul. P. O. W. 18, skr. p. 36, tel. 16-47. P. K. O. Nr. 61.933. **Redakcja** przyjmuje od 11 — 12 i od 4 — 5 pop.

Redaktor odpowiedzialny: Orestas Giedźsiński.

Redaktor korektur nie swraca.

Wydawca i Redaktor: Michał Niemir.